Nr. 170. — We Lwowie — Wtorek dnia 28 Lipca 1903. — **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Lwów 27. lipca.

Winni jesteśmy jeszcze drugą część naszej odpowiedzi *Przeglądowi* z powodu jego ataków przeciw sejmikowi tarnopolskiemu, którą zapowiedzieliśmy zeszłego poniedziałku, lecz z powodu znanych wypadków światowego znaczenia odroczyć musieliśmy.

Otóż *Przegląd* twierdził, że niedojścia do skutku reformy regulaminu winny stronnictwa, a nie p. Körber. Nie rozgrzeszając wcale stronnictw od winy, twierdzić musimy, że winno tutaj w pierwszym rzędzie stanowisko p. Körbera wobec regulaminu, w drugim jego bojaźń przed groźbami stronnictwa socyalistycznego i wszechniemieckiego, a w trzecim metoda, z którą wogóle stronnictwa traktuje.

Gdy jeden z dzienników lwowskich poruszył sprawę reformy regulaminu i wskazał na nią słusznie, jako na jedno z najważniejszych zadań Koła polskiego i parlamentu, a głos ten powtórzyły dzienniki wiedeńskie, cała prasa półurzędowa wiedeńska przedstawiała żądanie reformy regulaminu jako niemożliwość albo jako niedorzeczność, a głosy tej prasy powtórzyły się echem w niektórych organach krajowych.

Rząd, którego obowiązkiem było wystąpić z inicyatywą regulaminu, przeszkody w ustawach leżące w tym kierunku usunąć i dążyć do przeprowadzenia zmian w odnośnych ustawach najpierw w Izbie panów a potem w Izbie poselskiej i ze sprawy regulaminowej uczynić oś, około której obracać się będą układy ze wszystkiemi stronnictwami, ani się o reformę regulaminu nie starał, ani projektu nowego regulaminu nie przedłożył, co gorzej, dając wyraźnie odgadnąć w głosach prasy półurzędowej, że reformy regulaminu nie pragnie, ujął w umiarkowanych stronnictwach siły tym, którzy poczytywali zmianę regulaminu za *conditio sine qua non* istnienie parlamentu, osłabił ich inicyatywę i energię, a ze strony stronnictw radykalnych wywołał natomiast zajęciem chwiejnego stanowiska namiętny opór i groźby obstrukcyi.

Gdy przyszło do obrad komisyi, p. Koerber z początku obrady jej ignorował, na nich się nie jawił, co było dalszym środkiem sparaliżowania inicyatywy stronnictw radykalnych. Deklaracye p. Koerbera w tej sprawie przypominały miękością i dwuznacznością swoją odpowiedzi wyroczni delfickiej, a stanowisko rządu, który przecież, jeśli jest rządem, o usunięcie anarchii w parlamencie starać się powinien, sprawie regulaminu nietylko nie pomogło, ale zaszkodziło...

Przegląd pisze, że „żadne manewry p. Koerbera nie przeszkodziłyby zmianie regulaminu, gdyby stronnictwa umiarkowane chciały ją przeprowadzić“. Ależ i tutaj metoda, przyjęta przez p. Koerbera w traktowaniu stronnictw, jest przeszkodą dla przeprowadzenia regulaminu. Stronnictwo czeskie bowiem nie widzi przyczyny przyzwalać na reformę regulaminu pod rządem ministeryum, do którego nie ma zaufania, które w sprawie czeskiej popełniło wielkie błędy. Tak stronnictwa niemieckie, jak i klub czeski z daleko większą łatwością zezwoliłyby na zmianę regulaminu, gdyby rządził rząd parlamentarny, z przedstawicieli trzech wielkich stronnictw złożony.

P. Koerbera Niemcy sobie lekceważą, jako własne posłuszne narzędzie, Czesi chcą go się pozbyć i nie można im się dziwić, bo ich w swoich obietnicach zawiódł, a postępowanie jego pozbawiło ich reprezentanta w Radzie korony. Stanowisko Niemców wobec rządu p. Koerbera jest bardzo wygodne: Niemcy są od rządu niezawiśli, rząd natomiast jest zawisłym od Niemców i nic nie chce zrobić bez ich pozwolenia. — Za to, co się dzieje w parlamencie i w Austryi, Niemcy nie ponoszą żadnej odpowiedzialności ani wobec korony, ani wobec opinii publicznej, rządzi bowiem rząd biurokratyczno-urzędniczy, który chociaż jest z krwi i kości centralistycznym, na zewnątrz nie jest oficyalnym wyrazem zjednoczonych stronnictw niemieckich.

Ale pomimo tego szczęśliwego stanu rzeczy, pomimo, że za pomocą radcy dworu, p. Sieghardta, który był dawniej adjutantem oficyalnego kierownika prasy zjednoczonej lewicy niemieckiej, a dziś jest adjutantem i totumfackim p. Koerbera, udało się p. Koerberowi opanować organa prasy niemieckiej — w stronnictwie większej własności ziemskiej niemieckiej nie braknie ludzi, którzy, jak n.p. pan Baernreuther, zdrowo oceniają skutki, do których Austryę doprowadzić może anarchia w parlamencie i anarchia w państwie, a i w stronnictwie ludowem niemieckiem nie braknie ludzi, którym się bezpośredni udział we władzy uśmiecha, a którzy p. Koerbera niebawem odepchną tak, jak tę łódź, na której dopłynęli do brzegu, bo wolą mieć władzę sami, aniżeli w rękach chociażby najposłuszniejszego ministra.

Stronnictwo zjednoczonej lewicy, mając udział w rządzie koalicyjnym i ponosząc odpowiedzialność za czynności tego rządu, poczyniłyby daleko większe koncesye dla własnych ministrów, aniżeli dla p. Koerbera, co do którego mogli się przekonać, że także i bez koncesyi będzie im służył, a którego powodzenie lub niepowodzenie dość mało je obchodzi.

I reforma regulaminu i ugoda i niezbędne w celu przeprowadzenia reformy regulaminu i ugody ustępstwa dla Czech dałyby się łatwiej przeprowadzić, gdyby zamiast zużytych biurokratów stanął u steru rząd parlamentarny.

Czesi poczytaliby usunięcie rządu, który ich łudził i osłabiał, wzmacniając jedynie tylko stronnictwo skrajno-radykalne *a la* Klofacz, za pewien sukces; a w obec rządu, do którego należeli ich przewódcy, okazaliby więcej cierpliwości i umiarkowania, aniżeli w obec rządu, któremu ufać nie mogą i który, nie reprezentując zupełnie lewicy niemieckiej, zobowiązał się jej słuchać. Obietnice Koerbera nie angażują bowiem lewicy, a rozkazy lewicy angażują p. Koerbera.

Nie pochwalaliśmy nigdy obstrukcyi czeskiej i nie radziliśmy nigdy Czechom wstępować na tę drogę i teraz ich przed wejściem na tę drogę przestrzegamy; mogliby bowiem łatwo sprawić skutki, których nie zamierzają, a mianowicie przyczynić się do tego, że ciężar wpływów w państwie przesunie się w inną stronę. Pewną przestrogą pod tym względem powinno być dla nich doświadczenie z lat 1862 do 1869, w których bierną polityką i abstynencyą w Radzie państwa ze swej strony pośrednio wzmocnili centralizm, a nie korzystając ze złotych mostów, które im stawiał Potocki, zaszkodzili sobie samym. A błędu tego właśnie nie Staroczesi się dopuścili, bo Młodoczesi przemawiali za wejściem na drogę polityki czynnej.

Nie doradzając jednak Czechom obstrukcyi i potępiając ją, nie możemy również pochwalić formy i sposobu zerwania z Czechami i rozbicia prawicy, które w pamiętnej letniej nocy pociągnęły za sobą rozbicie parlamentu.

Nie pochwalając obstrukcyi czeskiej jako środka anarchicznego, tak jak nie pochwalaliśmy obstrukcyi niemieckiej, nie możemy wcale podzielić zdania *Przeglądu*, wyrażonego w jednym z dawniejszych artykułów, jakoby Czesi *teraz* właśnie przeciągnęli strunę. Może to się odnosić do dawniejszych ich wystąpień, ale nie do ich postępowania w ostatnim roku.

W ostatnim roku nie przeszkadzali Czesi ani uchwaleniu rozbitej przez Węgrów w puch, a mającej stanowić w Austryi minimum żądań, ustawie wojskowej, ani też nie udaremniali prac komisyjnych nad ugodą.

I czegoż Czesi żądali? Czy stawiali restytucyę prawa państwowego, jako żądanie aktualne? Nie, bo wiedzieli, że to niemożliwe. Czy stawiali kwestyę przywrócenia rozporządzeń językowych hr. Badeniego na ostrzu noża? Nie, i w tej kwestyi zachowali pomimo nacisku z kraju umiarkowanie. Żądali tylko na razie wszechnicy czeskiej, a nie przeszkadzali wcale rządowi obok tejże założyć wszechnicę niemiecką jako kompenzatę dla Niemców. A i w sprawie wszechnicy czeskiej nie naglili wcale; po smutnych doświadczeniach jednak co do czynionych im obietnic, żądali zabezpieczenia tej obietnicy przez deklaracyę rządu w *Wiener Zeitung*. I tego skromnego żądania p. Koerber nie wypełnił. Dlaczego? Bo stronnictwa niemieckie nie pozwoliły, rezerwując ten atut dla rządu, do którego wyślą swoich reprezentantów. A p. Koerber posłuchał ich zakazu bez względu na skutki, jakie to za sobą pociągnie tak przez rozbicie parlamentu, jak i wzmocnienie radykałów *a la* Klofacz.

W obecnej chwili przeto nie Czesi są powodem rozbicia stosunków w państwie, ale Niemcy, którzy nie chcą uczynić żadnego ustępstwa nawet tak drobnego, jak zezwolenie na wszechnicę czeską pod warunkiem założenia wszechnicy niemieckiej. Powodem dalszym jest słabość p. Koerbera wobec Niemców; trzeba bowiem jasno powiedzieć, że do pacyfikacyi stronnictw i narodowości nie nadaje się minister, który słucha jednego tylko związku stronnictw niemieckich, który z radykalnemi stronnictwami kokietuje, a który stronnictwa umiarkowane jak Koło polskie i klub czeski osłabia i podkopuje.

Wszak osłabienie wpływu Koła polskiego pisma lewicy poczytały za główną zasługę p. Koerbera.

Trzeba sobie także jasno zdać sprawę z tego, że p. Koerber jest negacyą parlamentu i ideałem jego jest §. 14. *Przegląd* temu zaprzecza, twierdząc, że gdyby p. Koerber był zwolennikiem biurokratycznego absolutyzmu, nie odnowiłby Izby. Ale przecież p. Koerber izbę zwołać musiał, bo musiał jej przedłożyć ugodę, której § 14. przeprowadzić nie może. Chce on mieć parlament jedynie tylko jako wsie Potemkina, jako dekoracye, a po uchwaleniu ugody i traktatów handlowych pewnie się na parlament nie popatrzy.

Przegląd mniema, że p. Koerber nie jest zwolennikiem § 14., bo sam mówił, że takim nie jest, a mianowicie w Izbie panów po mowie ks. Lobkowicza. Argument to wielce dobroduszny. Przecież p. Koerber nie jest tak naiwnym, ażeby się przyznawał do tego, że owładnąwszy dwie teki, chce rządzić bez parlamentu. To są rzeczy, które się robi, ale o których się nie mówi, a w których się sprawdza przysłowie: *Si fecisti, nego.*

* * *

Głosy tarnopolskie komentowano gdzieniegdzie jako próbę rekonstytucyi dawnej większości prawicy. Nie przecząc wcale, że zarówno jak redagowany przez hr. Tarnowskiego *Przegląd Polski* i my uważaliśmy prawicę, która okazała wiele dbałości o interesa państwa, za kombinacyę odpowiadającą jego potrzebom, a zgodną z naszemi autonomicznemi dążnościami. Dzisiaj jednak wskrzeszenie prawicy nie jest możliwem, łatwiej jest bowiem coś rozbić, aniżeli zbudować.

W obecnej bowiem chwili po rozwiązaniu Izby prawica nie stanowi już większości, a utworzenie jej wzmocniłoby znów stronnictwo wszechniemieckie.

W obecnej chwili jest jednak możliwa parlamentarna koalicya trzech wielkich stronnictw: Polaków, Czechów i Niemców. I nie bierzemy wcale za złe niektórym członkom Koła polskiego, że tę koalicyę przygotowywali w jesieni, bo wówczas był najlepszy czas do obalenia gabinetu Koerbera. Bierzemy im tylko za złe niezręczny sposób działania.

Przypominamy, że od października do stycznia nie było w Kole polskiem dyskusyi politycznej, a dyskusya polityczna w Kole powinna była doprowadzić wówczas do akcyi, dążącej do usunięcia ministra. Zamiast oprzeć się o Koło i zamiast najpierw starać się o usunięcie p. Koerbera, a potem o utworzenie koalicyi, które byłoby logicznem następstwem upadku p. Koerbera, krajano skórę niedźwiedzia przed jego zabiciem, a niedźwiedź pokrzyżował im szyki. Wówczas tedy jeden z członków Koła wspólnie z dwoma członkami klubu większej własności niemieckiej, częstował p. Koerbera urzędem prezesa ministrów w rządzie koalicyjnym, co nie polega wcale na pogłosce, ale na pewnem stwierdzeniu faktu. P. Koerber na czele koalicyi, to Rzeczpospolita z Wielkim Księciem na czele. P. Koerber też zapewne z głęboką ironią w duszy przyjął tę propozycyę, której się może chwyci, ale dopiero wtedy, gdy nie znajdzie innego środka. Cała ta akcya zresztą nie była akcyą Koła polskiego, ale partyzantką.

Myliłby się także ten, któryby przypisywał nam chęć wykluczenia Niemców z udziału w rządzie; prawa do udziału w rządzie nikt im nie zaprzecza, zaprzecza im się tylko prawa do hegemonii i supremacyi. A podnieść także należy, że Niemcy mając biura obsadzone swoimi urzędnikami i rząd od nich zawisły, nie boją się §. 14, my i Czesi zaś za rządów p. Koerbera wedle §. 14 wiele już straciliśmy i wiele możemy stracić.

* * *

W dalszym toku swoich wywodów *Przegląd* straszy federalizmem. W myśl wywodów ks. Lobkowicza, nie przesądzając kwestyi, czyliby wprowadzenie federalizmu do konstytucyi austryackiej było łatwem i czy ta sprawa jest bezpośrednio aktualną, stwierdzić musimy, że federalizmu nie potrzebujemy wcale się obawiać a że doświadczenie, uczynione z obecną centralistyczną konstytucyą, najdosadniej dowiodło, jak dalece mieli słuszność ludzie tacy, jak Adam hr. Potocki hr. Stanisław Tarnowski, hr. Henryk i Ludwik Wodziccy, Jerzy Czartoryski, Chrzanowski i wielu innych, którzy byli jej przeciwnikami i którzy pragnęli oparcia konstytucyi na federalizmie, jak dalece znał Austryę właściwy ojciec federalizmu, autor dyplomu październikowego, hr. Gołuchowski.

Federalizm, to nie równoznacznik czeskiego prawa państwowego, ale to system rządzenia, oparty na rozszerzeniu autonomii krajów i sejmów, a że system taki nie osłabia siły państwa, najlepszym dowodem są Niemcy i Stany Zjednoczone.

Niemcy z ustrojem federalistycznym zwyciężyły przecież centralistyczną Francyę, a Stanom Zjednoczonym udało się również pokonać jednolitą Hiszpanię.

Dawniej też hasło federalizmu nie było straszakiem, a w dawnych sejmach lwowskich i federaliści, którzy w rozszerzeniu praw innych sejmów widzieli gwarancyę rozszerzenia praw naszego sejmu i rezolucyoniści, którzy żądali jedynie tylko odrębnego stanowiska dla Galicyi, zgadzali się w jednym punkcie t. j. w ocenieniu szkodliwości tak konstytucyi lutowej, jak i konstytucyi grudniowej i w bezwzględnem potępieniu centralizmu.

Cały szereg adresów naszego sejmu stoi na gruncie dyplomu październikowego, który jest zdrowym wyrazem federalizmu; są wprawdzie w nim postanowienia, które się przeżyły, ale myśl przewodnia odpowiada posłannictwu Austryi i naszym krajowym interesom.

Twórca dyplomu październikowego, hr. Gołuchowski, szedł bardzo długo w tym kierunku i na pewien czas jedynie ten kierunek ze względów polityki praktycznej opuści później jednak, jak dowodzi jego przemówienie, w obronie gabinetu Hohenwarta do federalizmu powrócił.

Pomimo, iż uważany rewizyę konstytucyi w kierunku autonomicznym za jedyne zbawienie dla Austryi, dotychczasowe próby bowiem dowodnie wykazały szkodliwość dotychczasowej konstytucyi i doprowadziły ją do absurdum, obawiamy się bardzo, że do tej rewizyi, z której potrzebą należy oswajać opinię publiczną w kraju i we Wiedniu, przyjdzie dopiero po bardzo gorzkich doświadczeniach po rotacyi absolutyzmu i powszechnego głosowania, które w Austryi jest równoznacznikiem anarchii.

Podnoszenie głosów za rewizyą konstytucyi grudniowej i ustawy o bezpośrednich wyborach z r. 1873, choć może w obecnej chwili nie przyniesie skutku, w każdym razie może utworzyć pewien zasadniczy oparty o konkretne żądanie węzeł pomiędzy autonomistami w Austryi, którzy zupełnie rozbici, mogą również stanowić przeciwwagę przeciwko supremacyi lewicy, która się zjednoczyła i rośnie w siłę, a która potrzebuje hamulca. Znajdzie go ona, gdy działalność autonomistów oprze się o pewną zasadę.

* * *

Że p. Koerber nie uczyni autonomicznego zamachu stanu, to rzecz pewna.

Ale może uczynić rzecz inną, może rozwiązać izbę. My jednak rozwiązania izby dla siebie obawiać się nie potrzebujemy. Tak przy wyborach do Rady państwa, jak do sejmu zwyciężyliśmy. Ale obawiamy się go dla państwa, wybory w Czechach bowiem skończyłyby się zwycięstwem Wolfów i Klofaczów.

Ze strony p. Körbera możemy się też obawiać jeszcze większego złego, jak rozwiązanie Izby; nic niebezpieczniejszego jak centralistyczny biurokrata doktryner. Jeśli p. Körber po mowie ks. Lobkowicza straszył zamachem stanu i groźbę swą w Izbie poselskiej powtórzył, nie federalizm, ale powszechne głosowanie miał na myśli. Jeśli utworzenie piątej kuryi ubezwładniło parlament, który od r. 1896 normalnie nie obraduje, to powszechne głosowanie, przeprowadzone nie w formie organizacyi zawodowej t. j. wyborów przez korporacye, jak np. Izby robotnicze, adwokackie, lekarskie itd., ale w takiej formie, w jakiej jest we Francyi i w Niemczech, byłoby końcem parlamentaryzmu doprowadziłoby parlament *ad absurdum*, zaostrzyłoby walkę narodowościową i tak dość ostrą i zgotowałoby długie lata absolutnego panowania.

Dlatego też obalenie rządu, który zrobił już dużo złego, a może zrobić go jeszcze więcej, jest wskazanem. P. Körber dał już dość dowodów, że porządku w państwie nie zaprowadzi. Słyszeliśmy w prawdzie, że ugoda jest koniecznością państwową, ale nie możemy p. Körbera za konieczność państwową poczytać.

Jedno z pism pyta się: „Co potem?“ Dziwna rzecz, że się o to nie pytano, gdy z lekkiem sercem pozbyto się Taaffego, który był współpracownikiem takiego męża stanu, jak Dunajewski, zbliżył nas do korony i sprzyjał naszemu krajowi, a obalono go pomimo, że chciał się wyrzec swego projektu reformy wyborczej, który, nawiasowo trzeba powiedzieć, choć niepożądany, był znacznie lepszym od zaprowadzonej w Austryi w r. 1896 reformy wyborczej.

Po ustąpieniu p. Körbera ziemia się nie zapadnie, a więcej będzie danych do uporządkowania stosunków w Austryi, aniżeli teraz.

Wspomnieć wreszcie musimy o wniosku hr. Wodzickiego w sprawie przymierzy politycznych w celu przeprowadzenia reformy regulaminu. Wniosek ten dąży zapewne do przymierzy jedynie tylko *ad hoc*, jedynie tylko w celu reformy regulaminu zawrzeć się mających; utworzenie stałej większości w Izbie bowiem musiałoby oprócz reformy regulaminu objąć także inne punkta. W żadnym jednak wypadku nie może też wniosek hr. Wodzickiego być uważany za utworzenie większości li tylko z Polaków i Niemców złożonej; związek taki bowiem musiałby tak samo, jak *Arbeitsmajorität* z r. 1900 przyczynić się do rozbicia parlamentu, a co gorzej wywołać walkę rasową na noże. Ażeby przeprowadzić regulamin, musi też rząd pozyskać dla niego Czechów.

A przemawiając jak najgoręcej za reformą regulaminu, dziwić się tylko musimy, że hr. Wodzicki nie postawił tego wniosku w jesieni. Sprawia bowiem do pewnego stopnia komiczne wrażenie, którego wywołać szanowny wnioskodawca nie zamierzał, gdy środki, dążące do uruchomienia parlamentu, stawia się właśnie w tej chwili, w której wszyscy posłowie jadą do domu, gdy się wtedy właśnie to mówi, czego się w jesieni r. 1902 nie zrobiło, a co się w jesieni r. 1902 zaraz z początkiem sesyi zrobić było powinno. Wiemy wprawdzie, że Koło czyniło starania o reformę regulaminu, ale data ich znacznie późniejsza a pressya w tym kierunku nie dość silna.

* * *

Pominąć nie możemy także jednej jeszcze uwagi *Przeglądu*. *Przegląd* politykę Koła uważa za *noli me tangere*, a krytykę jej za brak miłości Ojczyzny. Miłość Ojczyzny polega nie na wzajemnej admiracyi, ale na tem, ażeby to, co ma usterki, nietylko w sądzie o przeszłości naszej, ale i o teraźniejszości w celu naprawy z odwagą cywilną wytknąć, choćby to miało zaboleć.

Zechce sobie zresztą *Przegląd* przypomnieć, że niezaprzeczony wzór obywatelskiej karności i zaparcia się siebie, hr. Stanisław Tarnowski sam do mniejszości w Kole polskiem należał, jako wydawca *Czasu* i *Przeglądu polskiego* krakowskiego i jako poseł sejmowy w r. 1869, poddawał czynności Koła krytyce; nikt też przecież nie zaprzeczy, że krytykował ją niejednokrotnie na zebraniach w Stanisławowie dzisiejszy prezes Koła, hr. Wojciech Dzieduszycki, że obydwaj ci mężowie całem swojem życiem dali dowody miłości ojczyzny. Cieszy nas jednak, że możemy przy tej sposobności powitać redaktora *Przeglądu*, który dotychczas starał się być realnym politykiem, w roli idealisty, który się stroi w szaty Skargi i nawołuje do miłości ojczyzny, bo może sam doniosłością własnego głosu się przejmie.

W rozpamiętywaniach o swoich miłości ojczyzny zechce sobie *Przegląd* przypomnieć, że w naszej przeszłości wiele złego narobiło *liberum veto*, ale też wiele złego nieme sejmy, a że dowodów miłości ojczyzny dają ci, którzy potępiają *liberum veto* i bronią solidarności, ale zarazem od reprezentacyi naszej domagają się życia i energicznej taktyki.

Pogrzeb Leona XIII.

W sobotę popołudniu odbył się pogrzeb papieża Leona XIII. Zwłoki przeniesiono przedewszystkiem na środek kaplicy Przenajśw. Sakramentu. Około godziny 5 żandarmi papiescy i gwardya pałacowa ustawiła się w szpalerach w kościele św. Piotra, poczem otworzono drzwi do kościoła od strony zakrystyi, przed którą czekało już kilka tysięcy osób. Dla ciała dyplomatycznego, które uczestniczyło w pogrzebie w uniformach galowych, oraz dla patrycyatu rzymskiego, wzniesiono kilka trybun.

Około godziny 7. wieczorem kościół zajaśniał światłem. Kardynałowie zebrani w *Capella del Coro*, weszli procesyonalnie do kościoła, w towarzystwie dygnitarzy papieskich i gwardyi szwajcarskiej. Tu ustawili się po obu stronach katafalku.

Następnie pojawiła się kapituła z penitencyaryuszem na czele, trzymając w rękach świece zapalone i udała się ze zakrystyi do kaplicy Przenajśw. Sakramentu. Tam dziekan kapituły pokropił zwłoki i zaintonował psalm *Miserere*, którego dalszy ciąg odśpiewali śpiewacy.

Następnie pochód uszykował się tak: na przedzie seminaryum watykańskie, penitencyaryusze, kapituła watykańska; następnie św. Kolegium, za którem gwardya szlachecka niosła zwłoki Leona XIII.; po obu bokach postępowali gwardziści członkowie arcybractwa św. Michała w Borgo. Pochód zakończyli dygnitarze papiescy, podkomorzowie honorowi i prałaci, oraz oddział gwardyi pałacowej.

Pochód wszedł do nawy środkowej, okrążył ołtarz papiezki i wstąpił do kaplicy „del Coro“. Uczestnicy pochodu ustawili się w przepisanym porządku, a zwłoki papieża ustawiono w środku kaplicy twarzą do ołtarza. Kraty kaplicy zamknięto,

Śpiewacy zamilkli, a dziekan kapituły udzielił zmarłemu absolucyi, pokropiwszy zwłoki święconą wodą. Następnie *majordomus*, msgr. Cagiano, nakrył oblicze zmarłego papieża białym welonem, a prefekt ceremonialny, msgr. Riggi, przykrył zwłoki całunem z czerwonego jedwabiu.

Następnie gwardziści podnieśli zwłoki z mar i złożyli je do trumny z drzewa cyprysowego, wybitej aksamitem karmazynowym. Zanim trumnę zamknięto, hr. Pecci, książę Rospigliosi i komendanci gwardyi szwajcarskiej ucałowali stopy papieża. Do trumny włożono też trzy sakiewki z czerwonego jedwabiu; zawierają one po tyle medali złotych względnie srebrnych i bronzowych, ile pontyfikat Leona XIII. liczył lat. Włożono też do trumny tubę szklaną w puzderku ołowianem. Zawiera ona pergamin z biografią papieża i pochwałą jego. Wśród głośnych modłów i płaczu zamknięto trumnę i zapieczętowano ją pieczęciami kardynała-camerlenga, kard. Rampolli, arcypresbitera bazyliki i majordoma.

Następnie trumnę wstawiono do drugiej trumny ołowianej, której wieko zalutowano szczelnie. Na niem umieszczono napis, podający wiek papieża, lata jego pontyfikatu i dzień zgonu. Podczas zalutowania trumny, trwającego pół godziny, odczytał notaryusz kapituły dokument łaciński, świadczący odbycie formalności i ceremonii pośmiertnej. Po opieczętowaniu trumny ołowianej, wstawiono ją do trzeciej trumny z drzewa wiązowego, na której wieku wymalowano herb papieża.

Nastąpiło ostatnie poświęcenie zwłok, poczem trumnę wyniesiono z kaplicy. Pochód zwrócił się w prawo od kaplicy i zatrzymał się w miejscu, gdzie według tradycyi zwłoki papieży prowizorycznie bywają chowane. — Skromna ta nyża pogrzebowa, nad którą wznosi się tjara, jest ponad drzwiami, prowadzącemi do lewego chóru w Capella del Coro. W tej nyży zwłoki pozostaną póty, aż będzie ukończony pomnik dla grobu, wskazanego testamentem.

Trumnę wciągnięto aż do wysokości nyży i wsunięto ją tam, podczas gdy śpiewacy śpiewali psalm *Benedictus Dominus Deus Israel*. Było to o godzinie 9. Olbrzymia bazylika przedstawiała widok imponujący. Nieprzejrzany tłum publiczności cisnął się w nawie środkowej. Podczas całego trwania uroczystości pogrzebowej słychać było głośne modły bractw i pobożnych, oraz ponure dźwięki dzwonów kościoła.

Nyżę pogrzebową zamurowano; kardynałowie i członkowie kapituły wyszli z kościoła i tłum się rozszedł. Pozostali tylko bratankowie papieża, kilku gwardzistów, zastępcy kapituły, notaryusz i kilka innych osób, aż do zupełnego zamknięcia nyży, na której umieszczono płytę z napisem: *Leo P. P. XIII.*

Sprawy zagraniczne.

Komedya wschodnio-azyatycka.

Dramat, który się rozpoczął co do Mandżuryi i Korei i w którym występują Rosya, Chiny, Anglia z Japonią i Ameryka, a który może się rozwinąć w fatalną tragedyę, okazuje się w pierwszym akcie komedyą, w której Rosya wszystkich a zwłaszcza Amerykę za nos wodzi. Odeski korespondent *Standarda* londyńskiego doniósł o ogromnych zbrojeniach Rosyi a telegram *Daily Mail* z Tokio (stolicy Japonii) zapowiada nawet wojnę. Faktem jest narazie tylko to, że panuje wcale fatalne napięcie między Japonią a Rosyą. Położenie zaogniło się postępowaniem Rosyi w Korei i w sprawie otwarcia miast mandżurskich dla handlu powszechnego.

O to otwarcie dobijają się wszystkie państwa handlowe, a przedewszystkiem Ameryka, która marzy o panowaniu na Cichym oceanie, a więc także na wschodnich wybrzeżach Azyi i w tym względzie zawiązała rokowania z Rosyą. Po długich rokowaniach przyrzekła Rosya Ameryce otwarcie miast mandżurskich Mukden i Tatugkan. Ale aby udaremnić to przyrzeczenie i zwalić z caratu odpowiedzialność, sprytny poseł rosyjski w Pekinie, Lessar, wysunął naprzód Chiny — powiedział, że te miasta do Chin należą, ks. Czing zaś oświadczył, że Chiny nie mogą otworzyć miast mandżurskich, ponieważ Rosya ciągle je okkupuje. Dopóki Ameryka udawała się w tej sprawie do Chin, dopóty ks. Czing zastawiał się Rosyą, teraz zasłania się Rosya Chinami. Ciekawa rzecz, co powie teraz Ameryka.

Inna część zatargu dotyczy eksploatowania lasów koreańskich na granicy mandżurskiej nad rzeką Yalu. Cichaczem utworzyło się towarzystwo rosyjskie dla tej eksploatacyi pod przewodem br. Günzburga (żyda rosyjskiego), który już od dłuższego czasu w interesie rosyjskim po wschódniej Azyi się uwija. Słychać było, że gdy towarzystwo to od rządu koreańskiego koncesyę otrzymało, zwalił się tam zaraz znaczny zastęp wojska rosyjskiego i kilka tysięcy Rosyan, co na zabór tych okolic wyglądało, i zdarzały się napady na terytoryum koreańskie.

Rząd koreański dał w istocie koncesyę towarzystwu rosyjskiemu, ale pod warunkiem ścisłego oznaczenia granic tych lasów, które eksploatowane być mają a oraz zaprotestował przeciw wszelkim kontraktom, któreby towarzystwo z poddanymi koreańskimi bez jego wiadomości zawierało. Rosyanie zapewniają, że w Yongamfo, i centrum przedsiębiorstwa jest ich około 80 ze stoma kulisami (robotnikami chińskimi). Tymczasem powtarzały się napady konnych „band opryszków“ z Mandżuryi. Rząd koreański udał się do rządu chińskiego.

Z Pekina odpowiedziano, że jiny gubernator otrzymał już odpowiednie rozkazy, i że proszono także Rosyę, aby tych band do swoich posług nie używała. Opryszki są uzbrojeni w nowoczesne karabiny i oświadczają, że są w służbie rosyjskiej. Jest to może nie ze wszystkiem prawdą, ponieważ w utarczkach z wojskiem chińskiem kilkunastu opryszków poległo, a przeszło trzydziestu w niewolę wzięto, czegoby sobie Chińczycy zapewne nie pozwolili, gdyby ci opryszki konni rzeczywiście w służbie rosyjskiej pozostawali. Ale coś a podobno i wiele prawdy jest w owem twierdzeniu opryszków.

Zresztą utworzył się także towarzystwo chińsko-japońskie dla eksploatowania lasów koreańskich na górnym Yalu.

Wychodzący w Szangaju poważny dziennik francuski *Echo de Chine* z całą dosadnością pomawia Anglię o machinacye w Azyi wschodniej, że to z jej ręki pochodzą wszystkie trudności, jakie w tamtych stronach powstały, że to ona podnieca Japonię do wojny z Rosyą, a dalej powiada:

„Rosyanie nie mogą ustąpić z Mandżuryi pod takimi warunkami, jakie Japonia chce im narzucić. Rosyanie w krótkim czasie stworzyli z kraju dzikiego nowe centrum ekonomiczne. Jakżeż można wymagać, aby porzucili owoce swej pracy dla ukontentowania ludzi, którzy ich nie lubią? Żadne inne mocarstwo tyle nie uczyniło dla rozwoju ekonomicznego w obrębie wpływów swoich w Chinach, co Rosya w Mandżuryi. Pędzić Japonię i Chiny w wojnę z Rosyą, znaczy to tylko przyspieszyć rozbiór Chin, któremu sojusz anglo-japoński rzekomo chce przeszkodzić. Pomimo swojej wybornej floty i dzielnej armii Japonia niema powodu wyprzedzać Francyę, Rosyę, Niemcy i Amerykę ze swemi pretensyami. W razie publicznego zlicytowania Chin, będą pretensye Japonii dopiero na piątem miejscu“.

Zmiany w gabinecie pruskim.

Posener N. Nachrichten zapowiadają szereg zmian w gabinecie pruskim, które mają nastąpić po powrocie cesarza Wilhelma z północnej jego wycieczki. W myśl tej informacyi, minister spraw wewnętrznych bar. Hamerstein, nie będzie już powołany do kierowania najbliższemi wyborami do Sejmu pruskiego. Jako następcę jego wymieniają b. przywódcę konserwatystów, a obecnego prezydenta Brandenburgii i wiceprezydenta Izby panów barona Manteuffla, który cieszy się względami korony i posiada pono dużo taktu, którym potrafi — jak sądzą, zwalczyć opór przeciwników przedłożenia kanałowego.

Również minister sprawiedliwości Schönstedt ma ustąpić wkróce swego miejsca prezydentowi jednego z sądów wyższych.

Do zachwiania się stanowiska Hamersteina przyczyniła się podobno sprawa zaniedbania akcyi ratunkowej na Śląsku pruskim z powodu katastrofy powodziowej.

Korespondencye.

Rzym 24 lipca.

(Żałoba w Rzymie i we Włoszech. — Pomniki Leona XIII. — Grzeczności rządu włoskiego. — Rodzina zmarłego papieża.)

Wieczne miasto pogrążone w ciężkiej żałobie. Uczestniczy w niej nietylko ludność wierna Stolicy św., ale wszyscy bez wyjątku, nawet liberali, masoni i innowiercy. Mnóstwo domów prywatnych powywieszało czarne chorągwie, na ambasadach sztandary państwowe pospuszczane do połowy masztów.

W dniu następnym po śmierci Leona XIII. wszystkie magazyny, nawet te, które mają godła „dostawców nadwornych“, były pozamykane. Papież umarł w sam dzień imienin królowej Małgorzaty; gdy tylko wieść żałobna rozeszła się po mieście, usunięto wszędzie chorągwie włoskie, także i z gmachów publicznych. Król rozporządził, aby w tym dniu nie dawano przepisanych 21 salw armatnich z zamku Anioła. Na uznanie zasługuje też rozporządzenie ministeryalne, zabraniające aż do czasu wyboru nowego papieża wszelkich widowisk publicznych, koncertów, produkcyj muzycznych. Rozporządzenie to obowiązuje w całych Włoszech.

W dniu pogrzebu Leona XIII. będą także wszystkie sklepy pozamykane. We wszystkich miastach włoskich rady municypalne poświęciły Leonowi XIII. uroczyste żałobne posiedzenia. Jeżeli mam wam prawdę powiedzieć, muszę i to zaznaczyć, że nie wszędzie owe kommemoracye odbywały się z należytą godnością. W kilku miastach np. w Palermo, Neapolu i Bolonii radni socyaliści wyprawiali awantury, mające na celu unicestwienie manifestacyj żałobnych. Przychodziło do zaburzeń, po których jednak ludzie rozsądni, rozważni odnosili zwycięstwo nad warcholstwem i ceremoniał żałobny mimo przeszkód we wszystkich miastach przyszedł do skutku.

W kościołach rzymskich i wszędzie na prowincyi odbywają się żałobne nabożeństwa za duszę Leona XIII. Na nabożeństwach tych nie brak nigdzie przedstawicieli władz i ciał konsularnych. Świątynie Pańskie przepełnione modlącymi się; przepełnione — bo dzwony kościołów włoskich swemi harmonijnymi dźwięki wzywają raz w raz wiernych na modlitwę. Wszędzie kir, wszędzie żałoba; po gwarnych miastach, po polach i łąkach, wśród gór niebotycznych — wszędzie rozlegają się poważne, uroczyste dźwięki dzwonów: Italia płacze po zgonie jednego z największych jej synów, którego sława sięga powyżej gwiazd, którego imię wszystkie pokolenia będą z czcią powtarzały po wsze czasy.

Najcięższą żałobą okryło się rodzinne miasto Leona XIII. Nie ma domu, gdzieby nie powiewała czarna chorągiew; w każdem oknie wywieszono podobiznę „wielkiego dobroczyńcy“. Żałoba ciężka będzie w Carpinetto obchodzoną przez rok i 6 tygodni. Kosztem mieszkańców będzie wzniesiony na rynku pomnik Leona XIII.

Ponadto stanie pomnik na szczycie góry Capreo, wysokiej na 1800 metrów. Góra ta wznosi się w okolicy miasteczka. Tam Leon XIII., będąc jeszcze młodzieńcem, odbywał łowy na zwierzynę. Pomnik na Capreo powstanie ze składek, na które się złożą katolicy całego świata. Będzie to monument najwyższy z wszystkich istniejących; statua Leona XIII. będzie mierzyła 40 metrów wysokości; wykonanie będzie powierzone głośnemu rzeźbiarzowi Biondi, który pochodzi z Carpinetto.

Rząd włoski na każdym kroku świadczy grzeczności Watykanowi. I tak Zanardelli zarządził, aby wszystkim kardynałom, udającym się na conclave, oddano w wagonach kolejowych osobne przedziały, albo też na żądanie wagony salonowe.

Ponieważ w dziennikach krążyło wiele nieprawdziwych wiadomości o rodzinie Leona XIII., podaję wam szczegóły, zasięgnięte przezemnie u głowy rodziny, Ludwika br. Pecci. W Carpinetto istnieje kilka rodzin tego nazwiska; nie są one jednak związane węzłem pokrewieństwa. Rodzina Leona XIII. należy do najstarszych i najzamożniejszych rodów arystokratycznych w tamtych stronach. Przed wstąpieniem na tron br. Joachima, rodzina ta posiadała fortunę w terenach i kapitałach, przenoszących milion franków.

Papież miał 3 braci: Karola, Jana i Józefa, oraz siostrę Annę Maryą. Karol był mężem nauki (historkiem). Mieszkał stale w Rzymie, w pałacu hrabiów Pecci, przy ul. Santa Chiara (w pobliżu Minerwy). Pałac ten nabyło później kollegium francuskie. Karol Pecci zmarł w r. 1886 w 93 r. życia.

Józef br. Pecci był Jezuitą i przez długie lata wykładał teologię w Collegio Romano. Niebawem po wstąpieniu brata na tron papieski otrzymał kapelusz kardynalski. Zmarł w Rzymie pod 10 laty w 86 r. życia. Był mężem wielkich cnót, całkowicie oddanym pracom naukowym.

Trzeci brat Leona XIII., Giovannii Battista pracował na roli. Poślubił on hrabiankę di Salina i miał z nią 5 potomków, z tego 3 synów i 2 córki (wszyscy żyją). Jan hr. Pecci zmarł przed kilku laty, w 86 r. życia. Dzieci jego są: Lodovico (głowa rodu ma lat 46), Camillo, Riccardo, Anna Maria i Marietta. Lodovico ma 4 dzieci. Camillo jest komendantem gwardyi palatyńskiej. Jest on ożeniony z Hiszpanką (z wyspy Kuby) p. di Silvela i ma 17 letnią córkę. Najmłodszy Ryszard jest rolnikiem, żonaty, ma 4 dzieci. Anna Maria wyszła za markiza Canalii mieszka w Rieti, a Marietta po mężu hrabina Moroni przebywa w Rzymie. *K. Roszczyc.*

Szkolnictwo ludowe w Austryi.

Tymi dniami pojawił się 2. zeszyt LXII. tomu Statystyki austryackiej. Znajdujemy tam interesujące daty, które dotyczą spisu szkół ludowych, dokonanego 15. maja 1900.

Obliczono, że poczet szkół ludowych w Przedlitawii wzrósł od r. 1850 do 1900 z 12.784 na 20.042. Wszystkie kraje koronne wykazują przyrost tych szkół; jedynie w Tyrolu ilość ich w ciągu ubiegłych lat 50 zmniejszyła się. Na 100 szkół ludowych w Austryi przypada 53·6 proc. na słowiańskie, 39·6 na niemieckie, 4 prc., na włoskie, a 2·8 prc. na szkoły mieszane.

Język niemiecki jest wykładowym we wszystkich szkołach publicznych w Austryi Górnej, Solnogrodzie i Przedarulanii. W Austryi Dolnej jest szkół niemieckich 99·7 prc. W Karyntyi naliczono ich 77·5 prc., w Styryi 69·3, w Tyrolu 55·7, w Terście (Tryeście) 108, w Krainie 7·5, w Istryi 0·5.

W Galicyi było w tym czasie 51·1 prc. szkół polskich, 42·4 ruskich, a 5 prc. mieszanych. Na Bukowinie 39·4 prc. ruskich, 33·1 rumuńskich, 6·6 niemieckich, 0·9 węgierskich i 9·7 mieszanych. Czechy mają 57·4 proc. szkół czeskich, a aż 42·6 niemieckich. Jeżeli się zważy, że Niemcy stanowią w Czechach zaledwie jedną trzecią część ogółu ludności, przekonamy się, jak uprzywilieowane stanowisko zajmują Niemcy w szkolnictwie Królestwa czeskiego.

Ilość szkół niemieckich i włoskich stale się zmniejsza. Niemieckich było w Austryi w 1880 roku 42·5 proc. a w roku 1900 już tylko 39·6 pr. Mimo tego ubywania daleko jeszcze do sprawiedliwego rozmiaru szkół niemieckich i słowiańskich. Procent szkół włoskich spadł z 5·7 na 4.

Nauczycieli było w 1900 r. 53.070, nauczycielek 22.466, razem sił nauczycielskich 75.506. Więcej nauczycielek niż nauczycieli jest tylko w Tryjeście. W Galicyi i Tyrolu ilość nauczycieli i nauczycielek jest prawie równa. Ilość nauczycielek wzrosła w ostatnich 20 latach z 18 procent na 27.

Roczną płacę poniżej 600 koron pobiera 496 nauczycieli i 1566 nauczycielek; od 600 do 1200 koron 12.624 nauczycieli i 6989 nauczycielek; powyżej 2000 koron pobiera 4768 nauczycieli i 1926 nauczycielek. Największa ilość najniższych płac nauczycielskich przypada na Galicyę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27. Lipca 1903

Kalendarzyk.

We wtorek 28. lipca. Innocentego P. — Gr. kat. Kyryka i Wołod. — Kal. słow. Świętomira. Wschód słońca 4·35, zachód 7·34.

We środę 29. lipca. Marty P. — Gr. kat. Aftynohena. — Kal. słow. Cierpisława. Wschód słońca 4·37 zach. 7·33.

We czwartek 30. lipca. Abdona i Senny — Gr. kat. Martyny M. — Kal. słow. Zdobysława. Wschód słońca 4·39, zachód 7·32.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla Szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Minister dr. Piętak** w przejeździe z Krasiczyna przybył do Lwowa i zamieszkał w gmachu starostwa.

Minister rolnictwa Giovanelli odjechał wczoraj do Wiednia. Na dworcu żegnał go namiestnik br. Potocki, oraz prezydyum towarzystwa gospodarczego z p. Kozłowskim na czele.

— **Ks. metropolita Szeptycki** wyjeżdża w środę na 3 tygodnie do Uniowa w Przemyskiem.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Włodzimierza Youngi, właściciela dóbr w Hruszatycach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Przemyślu.

— **Manewry w Galicyi.** Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi: Wielkie manewry kawaleryi odbędą się w r. b. w czasie od 10. do 16. września włącznie pod kierownictwem komendanta XI. korpusu, generała broni Fiedlera w Galicyi. Wezmą w nich udział kawaleryjskie dywizye: jarosławska, lwowska i stanisławowska, a w ciągu pierwszych pięciu dni także 47 i 48 brygady piesze z Przemyśla.

Dla galicyjskich korpusów ustanowiono następujący program:

X. korpus, 2 dywizya z 45 dywizyą obrony krajowej do 5. września włącznie pod Markową-Kańczugą.

XI. korpus, 11 i 13 dywizye do d. 5. września włącznie, ostatnio pod Gołogórami-Złoczowem i Narajowem.

I. korpus, 5 i 12 dywizye do dnia 5 września włącznie, ostatnio pod Cieszynem-Ustroniem.

Kawaleryjska dywizya krakowska również do d. 5. września włącznie pod Krakowem.

Kronika lwowska.

= **Dwie deputacye.** Deputacya wsi szlacheckiej Bereźnicy w powiecie kałuskim bawiła wczoraj we Lwowie pod przewodnictwem prezesa oddziału kałusko-dolińskiego tow. gospodarskiego p. Kazimierza Rojowskiego. Deputacya udała się do prezesa tow. gospodarskiego, posła Kozłowskiego, z prośbą o założenie gminnej obory zarodowej w Bereźnicy dla okolic górskich po prawym brzegu Łomnicy. Deputacya otrzymała odpowiedź przychylną, przyczem p. Kozłowski zapowiedział, że na miejscu zbada stan chowu bydła w Bereźnicy i okolicy.

Deputacya złożona z pp. Stanisława Komornickiego z Zawałki, marszałka powiatu kałuskiego i p. Kazimierza Rojowskiego z Humenowa była wczoraj u zastępcy marszałka dr. T. Piłata w sprawie zasiłku na budowę mostu na rzecze Czecźwie we wsi Turzyłowie, która to wieś z powodu regulacyi dokonanej przez pogłębienie stanu wody, utraciła możność komunikacyi z miastem powiatowem, a nawet z gruntami włościańskimi tak, iż o przewozie produktów rolnych niema tam mowy. Dr T. Piłat przyrzekł deputacyi poparcie. Ta sama deputacya była w tej sprawie u p. namiestnika, który sprawą zajął się gorąco i przyrzekł zasiłek rządowy z funduszów regulacyjnych.

= (W. R.) **Poświęcenie sztandaru** stow. krawców i kuśnierzy odbyło się wczoraj w kościele św. Anny. Aktu dokonał ks. arcybiskup Weber w asystencyi proboszcza. Po poświęceniu przemówił ks. arcybiskup do zebranych w podniosłych słowach, wzywając ich do pracy dla dobra ogólnego i chwały Bożej. Poczem jako w rocznicę założenia r. 1507 kościoła św. Anny przez cech krawców odprawił ks. arcybiskup mszę, podczas której śpiewał chór robotniczy.

Po nabożeństwie odbyło się w sali Gwiazdy wręczenie przez p. Madurę sztandaru chorążemu, następnie wspólne śniadanie.

= (W. R.) **W kłótni** przy grze w karty za rogatką żółkiewską pchnął notowany kilkakrotnie złodziej Jan Fulmański swego partnera Juliana Brydyja 5 razy nożem, przyczem zranił w rękę kobietę, broniącą Brydyja. Dość głębokie rany opatrzył lekarz stacyi ratunkowej, Fulmański zaś został odstawiony na policyę. Podobny wypadek krwawej zemsty za przegraną w karty zdarzył się również onegdaj w Lesienicach.

= **Pięć doktoratów.** Na uniwersytecie lwowskim otrzymali dziś stopień doktora praw pp.: Tadeusz Moszyński, Jan Krynicki, Stanisław Medyński, Jan Schenk i Dyonizy Łukjanowicz.

= (W. R.) **Wypadek przy budowie.** Przy ulicy Zamarstynowskiej przy jednej budowie załamała się deska u rusztowania, a stojący na niej robotnik upadł tak nieszczęśliwie, że połamał sobie żebra.

= (W. R.) **W Zakopanem** odbędzie się 14. sierpnia zlot tamtejszego okręgu sokolego na otwarcie własnego boiska, a że w tym dniu wyjeżdża wycieczka do Zakopanego, więc z nią podąży wielu Sokołów tutejszych na tę uroczystość.

= (W. R.) **Oszczędność na kolei.** Dyrekcya kolei podniosła projekt, by usunąć pomocników maszynistów, a maszynistom samym powierzyć prowadzenie lokomotywy, czyli że czynności palacza miałby spełniać sam maszynista. Przeprowadzono dwie czy trzy podobne próby, ale rezultaty były smutne, gdyż maszynista p. R., który podjął się tych próbnych jazd, odpłacił każdą z nich kilkudniową chorobą. Nie może bowiem jeden człowiek mieć baczność na linię, sygnały i zegar i równocześnie dorzucać nieustannie węgli do ogniska. Każda oszczędność ma swoją granicę, a już wcale nie można przesadzać w niej tam, gdzie idzie o życie ludzkie. Spodziewamy się więc, że ów niefortunny projekt upadnie.

= (W. R.) **Arogancya żydowska.** Na panią, która z maleńką córeczką przyszła do blacharza Spinadla przy ulicy Ruskiej po odbiór samowara, którego naprawy nie mogła się przez kilka tygodni doczekać, napadł ów blacharz i jego żona, a obrzuciwszy ją potokiem obelg i wyzwisk brutalnie wypchnęli przerażoną kobietę i płaczące dziecko na ulicę.

Kronika krajowa.

Agitacya za strajkami rolnemi. Z Tłustego donoszą: Agitatorowie strajkowi wzięli do pomocy w agitacyi ruskich uczniów gimnazyalnych i odjeżdżającym z miast na wakacye dali znaczną liczbę broszur p. t. „Strajkowe prawa“ z dewizą: „Od chaty do chaty, z rąk do rąk“. Uczniowie rzucali z wagonów chłopom pracującym przy torze broszurki, a znaczną część powieźli do wsi rodzinnych.

W broszurze tej są takie ustępy: „Strajk, to tak jak wojna. Jak na wojnie padają trupy i w strajkowej wojnie nie może być bez tego, aby jeden, drugi nie cierpiał, bo wtedy ludzie mogą lżej żyć“. Chcąc przynęcić Polaków do swego obozu, odzywa się do nich autor na str. 9 w ten sposób: „Chłopi łacinnicy są tej samej krwi, tego samego rodu i tej samej mowy, co i chłopi Rusini w naszej ruskiej części Galicyi. (?) Jedna w nich krew, jeden w nich ród, wszyscy sobie krewni, jedna u nich mowa (!?) i jeden obyczaj, dlatego powinni trzymać się razem. Autor więc, niejaki Longin Cegielski, nie odróżnia Polaków, ale chłopów łacinników od Rusinów.

W Tłustem listonosz Kuryluk sprzedaje te broszurki po 20 hal. a ks. Kołcz z Lisowiec dostał sporą ich paczkę i rozrzuca między lud. Żandarmerya wyłapała kilkanaście egzemplarzy. Tytuł jest taki: „Od chaty do chaty z rąk do rąk. Strajkowe prawa, albo czy wolno strajkować. Napisał Longin Cegielski. Lwów 1903. Drukarnia Narodowa (Manieckich, Kopernika 9“.

Z Buczacza donoszą, że w tamtejszym powiecie agitatorowie, również rozwinęli gorącą agitacyę za strajkiem, ale żadnego posłuchu wśród ludu nie znajdują. Ludność pracuje wszędzie spokojnie, po największej części za dziesiąty snop i o strajkach nie myśli. Dnia 23. bm. przybył do Żyznomiewa główny agitator, Semen Wityk i rozpoczął agitacye tego rodzaju, że nazajutrz żandarmerya go aresztowała i odstawiła do sądu w Buczaczu.

Ze Szczawnicy. Czwarta lista gości kąpielowych, przybyłych do Szczawnicy do 20. bm. wykazuje osób 1344.

Sprzeniewierzenie. Z Chrzanowa donoszą, że Jan Bieroński, inspektor szkolny w Chrzanowie, wedle doniesienia tamtejszego sądu karnego, sprzeniewierzywszy kilka tysięcy koron zbiegł w niewiadomym kierunku.

Samobójstwo. W Buczaczu odebrał sobie życie mechanik, Artur Polanonki, który w czerwcu przyjechał ze Lwowa do swej rodziny w Buczaczu i dla podjęcia depozytu sądowego 1400 k. Samobójca liczył lat zaledwie dwadzieścia parę; odebrał sobie życie wystrzałem w skroń. Powodem miłość do śpiewaczki z wędrownej kapeli damskiej. W pozostawionym liście oświadczył, że dlatego się zabija, ponieważ z powodu nieodbytej jeszcze służby wojskowej nie może się ożenić z ukochaną.

Gimnazyum polskie w Cieszynie. Z wydanego w tych dniach sprawozdania dyrekcyi polskiego gimnazyum w Cieszynie za rok szkolny 1902/3 dowiadujemy się, że przy końcu bieżącego roku szkolnego wynosiła liczba uczniów 250, o 6 więcej, niż w tym samym czasie roku poprzedniego. — Rok szkolny rozpoczął się z frekwencyą 275 uczniów, lecz w ciągu roku opuściło gimnazyum 25. Z liczby 250, którzy pozostali do końca roku, było według miejsca urodzenia: z Księstwa Cieszyńskiego 198, ze Śląska pruskiego 1, z Galicyi 44, z Królestwa 1, z Poznańskiego 2. Między uczniami z Księstwa Cieszyńskiego pochodziło 6 z miasta Cieszyna, 97 z powiatu cieszyńskiego, 41 z bialskiego i 58 z frysztackiego. — Według wyznania było w ubiegłym roku 186 katolików, 61 ewangelików i 3 żydów. — Na poszczególne klasy przypadało: na I. 46, na II. 34, na III. 43, na IV. 30, na IV. 27, na V. 27, na IV. 26, na VI. 21, na VIII. 22.

Grono nauczycielskie składało się z 15 profesorów i 4 nauczycieli drzedmiotów nadobowiązkowych.

Pod zarzutem szpiegowstwa na rzecz Rosyi aresztowano w Brodach poddanego rosyjskiego, nie mogącego wykazać się legitymacyą, niejakiego Stefana Maryana Dzikowskiego, 29 lat liczącego. Po przeprowadzeniu dalszego dochodzenia Dzikowski został oddany w ręce tamtejszego sądu powiatowego.

= **Burmistrzem m. Trembowli** po pięcioletnich rządach komisarza rządowego, wybrany został dr. Julian Olpiński.

Z Zakopanego piszą: Ukonstytuowała się w Zakopanem osobna sekcya turystyczna tow. tatrzańskiego. W skład zarządu weszli wybitni turyści. Prezesem wybrany Janusz Chmielowski, syn znanego profesora; wiceprezesem dr. Zygmunt Balicki; sekretarzem, gospodarzem i skarbnikiem Apolinary Garlicki; do wydziału prof. Walenty Gadowski, Władysław Bizański, dr. Jan Nowicki i prof. Tad. Łopuszański. Zgromadzenie przekazało zarządowi do rozpatrzenia rezolucyę w sprawie przyznania ulg dla młodzieży w schroniskach przy zwiedzaniu Tatr.

Orla perć. Z Zakopanego donoszą: Ks. prof. Walenty Gadowski z Tarnowa przeprowadził już własnym, znacznym nakładem pracy i pieniędzy budowę tak zwanej Orlej perci przez cały grzbiet Wołoszyna do Krzyżnego. Na drodze tej góral schwytał w tych dniach młode orlę. Druga prowadzi zbocsem Wołoszyna, potem granicą na garb zadni, siodło, garb przedni, szyję, Wołoszyn wschodni i zachodni do Krzyżnego. Turyści przebywają już nową drogę i wyrażają się o niej z bardzo wielkiemi pochwałami.

Z Wiśniowczyka piszą nam: Dnia 21. b. m. o 11 przed południem powstał w Wiśniowczyku (ad Podhajce) z niewiadomej przyczyny pożar, który w jednej chwili kilkanaście zabudowań gospodarskich dla braku do ratunku ludzi, którzy w tym czasie zajęci byli w polu, niszczący żywioł w przeciągu niespełna dwóch godzin zniszczył do szczętu 71 budynków wraz z narzędziami gospodarczemi i zasobami nagromadzonego zboża. Przeszło 200 ludzi pozostaje dziś bez dachu i chleba płacząc rozpaczliwie nad tlejącemi jeszcze zgliszczami. Szkoda wyrządzona wynosi przeszło 100.000 koron. Ratunek był prawie niemożliwy, straż ogniowa miejscowa przybyła natychmiast i pracowała nad siły, lecz mając tylko jedną sikawkę i ani jednego beczkowozu w obec tak rozszalałego żywiołu zaledwie zdołała przy nadludzkiem wysileniu ogień ulokalizować.

Byłoby bardzo pożądanem aby powtórnie władze poleciły tutejszemu urzędowi gminnemu, by co roku przy układaniu budżetu gminnego wstawiono znaczną kwotę na sprawienie potrzebnych rekwizytów ogniowych. Ubolewać trzeba, że instytucya tak dobroczynna nie znajduje poparcia w tutejszej gminie nawet od tych, którzy w pierwszym rzędzie obowiązani są czuwać nad jej rozwojem i wzmocnieniem.

Zaraz w dniu następnym przybył starosta Sokołowski z Podhajec, przywożąc ze sobą jako doraźną pomoc dla pogorzelców 216 koron, które natychmiast rozdzielił między nieszczęśliwych. Gmina zaś podhajecka przysłała 150 bochenków chleba. To też przyjm panie starosto od tych nieszczęśliwych szczere „Bóg zapłać“! Celem przysporzenia dalszych funduszów dla pogorzelców zawiązał się komitet ratunkowy, w skład którego weszli: Ks. Piotr Niedźwiecki prob. obrz. łac., ks. Jan Tokar prob. gr. kat., p. Zahradnik radca sądowy, p. Tiegerman adjunkt sądowy, p. Osuchowski właściciel dóbr Wiśniowczyka i p. Langpoczmistrz.

Kronika powszechna.

§ **Mimowolna humorystyka.** Pod tytułem: Dzisiejszy stan monarchii austro-węgierskiej, powtarza *Przegląd* za jednem z pism wiedeńskich scharakteryzowanie dzisiejszych stosunków w Austro-Węgrzech, dodając, że jest ona doskonała:

W Austryi: niema budżetu parlamentarnie uchwalonego.

Na Węgrzech: nie ma zupełnie budżetu.

W Austryi: zastój parlamentaryzmu.

Na Węgrzech: kompletne załamanie parlamentaryzmu.

W obu połowach monarchii nie ma widoku otrzymania prawidłowego kontyngentu rekrutów.

Ugoda niezałatwiona parlamentarnie a wątpliwą rzeczą, czy w ogóle uda się ją parlamentarnie załatwić.

Nowe zatargi na punkcie wspólnej taryfy celnej.

Nie ma szans zawarcia w tym roku wypowiedzianego już traktatu handlowego z Włochami.

Obraz więc taki: brak budżetu, brak armii, narażenie na szwank stosunków handlowo-politycznych z zagranicą — słowem chaos.

Jeżeli więc *Przegląd* powyższą charakterystykę uważa za doskonałą, dlaczegoż atakuje nas, gdy krytykujemy dzisiejszy stan rzeczy w Austryi i chcemy jego poprawy?

§ **Powszechne prawo głosowania.** Pod tym hasłem zwołała wczoraj socyalna demokracya zgromadzenia ludowe we wszystkich większych miastach w monarchii austryackiej.

We Lwowie zgromadzenie to odbyło się na placu Gosiewskiego, lecz nie było zbyt licznem. Zebrało się najwyżej pół tysiąca robotników. Referował wódz galicyjskich socyalistów p. Daszyński i postawił potem rezolucyę z żądaniem powszechnego prawa głosowania tak jednak motywowaną, że komisarz policyi, dr. Reinländer, nie pozwolił poddać jej pod głosowanie. Na tem zgromadzenie się skończyło, a przemoknięci uczestnicy co prędzej rozeszli się do domów.

W Stryju takie zgromadzenie odbyło się jeszcze w sobotę wieczór — dziwna rzecz — w sali rady miejskiej. Czyżby burmistrz miasta Stryja protegował socyalizm? Referował p. Zakrzewski ze Lwowa; zebrani uchwalili rezolucyę, równobrzmiącą z rezolucyą lwowską, bo tej samej treści rezolucye przedkładano na wszystkich zebraniach i na tem wszystko się skończył.

W Wiedniu zgromadzenie takie odbyło się wczoraj w Praterze, przy udziale 10.000 osób. Uchwalono rezolucye na rzecz powszechnego prawa wyborczego. W powrocie z Prateru przyszło do demonstracyi przed ratuszem. Aresztowano 11 osób za opór władzy.

§ **Odznaczenie.** Rotmistrz rosyjski Jelec obdarzony został przez cara złotą szablą z napisem: „Za waleczność i za odznaczenie się w wyprawie przeciw Chińczykom“. Objaśnić należy, że jeszcze wcześniej p. Jelec otrzymał order papiezki za męską obronę zakonników katolickich przed napaścią bokserów. P. Jelec jest powieściopisarzem. Jedna z jego powieści osnutą jest na tle romantycznego zabójstwa, którego ofiarą padła słynna artystka dramatyczna Marya Wisnowska.

§ **Ślub Leopolda Wölflinga.** W sobotę odbył się w Veyrier w kantonie genewskim ślub Leopolda Wölflinga z p. Wilhelminą Adamowiczówną. Po ślubie cywilnym nastąpił ślub kościelny.

Tak więc zakończyła się druga z dwóch spraw, budzących w swoim czasie tak wielkie zainteresowanie i zapełniających szpalty wszystkich, zwłaszcza goniących za senzacyą, dzienników. Sprawa pierwsza, ucieczka księżny Ludwiki z nauczycielem języków, Gironem, zakończyła się — jak wiadomo — już wcześniej zerwaniem z towarzyszem wycieczki i powrotem na łono rodziny. W ostatnim czasie księżna pogodziła się zupełnie z rodziną wielkoksiążęcą toskańską i zmieniła, za wspólnem porozumieniem dworów, saskiego i wiedeńskiego, nazwisko na hr. Montiguoso, od zamku, należącego do w. ks. toskańskiego, a położonego nieopodal linii kolejowej, łączącej Genuę z Rzymem. Leopold Wölfling, były arcyksiążę Leopold Ferdynand wytrwał w powziętym zamiarze, a wczoraj doprowadził go do skutku.

Leopold Wölfling poznał pannę Wilhelminę Adamowiczównę — jak w swoim czasie donosiliśmy — w Iglawie. Była ona córką ubogiego poczmistrza z Berna, Augusta Adamowicza, za młodu posługiwała w domach prywatnych i restauracyach. Arcyksiążę urządził jej w Iglawie wspaniałe mieszkanie, gdy zaś przeniósł się do Wiednia, zabrał ją ze sobą i nabył dla niej willę podmiejską od kapelmistrza Hansa Richtera. W willi bywał arcyksiążę częstym gościem, wreszcie stale w niej zamieszkał. W kołach dworskich sprawa była już dawno znana. Cesarz dowiedział się o niej z początkiem roku zeszłego; wskutek tego polecił arcyksięciu opuścić Wiedeń i wyruszyć w podróż do Egiptu. Tymczasem w Wiedniu próbowano nakłonić p. Adamowiczównę do zerwania, wreszcie rozkazano jej wyjechać z Wiednia. Przepędziwszy pewien czas u ojca, powróciła niebawem do Wiednia.

W grudniu z. r. arcyksiążę powziął stanowczy zamiar poślubienia Adamowiczówny i równocześnie z ucieczką ks. Ludwiki opuścił Wiedeń z narzeczoną. Wyjeżdżając, wystosował list do cesarza, w którym donosił o wystąpieniu z domu cesarskiego i złożył wszystkie ordery i tytuły. Cesarz na rezygnacyę zezwolił. Obie pary zamieszkały w Genewie, arcyksiążę wyjeżdżał na krótko do Monachium i gdzieindziej, równocześnie prowadził z dworem rokowania o apanaże. Po powrocie ks. Luizy, mieszkał dalej z narzeczoną; żądna senzacyi prasa, przestała się nim zajmować, dochodziły tylko czasem nieliczne szczegóły. W ostatnich dopiero dniach nadeszły wiadomości o terminie ślubu, który wczoraj doszedł do skutku.

Na murach merostwa w gminie Veyrier wisiało w ostatnich dniach następujące obwieszczenie: „Zamierzają zawrzeć związek małżeński: Leopold Wölfling, bez zawodu, z Salzburga, Austrya, zamieszkały w Veyrier, stanu wolnego, urodzony w Salzburgu 2. grudnia 1868 i Wilhelmina Adamo-

wicsówna, bez zawodu, z Lundenburga, Austrya, zamieszkała w Voyrier, stanu wolnego, urodzona w Lundenburgu 1. maja 1877, córka Augusta Adamowicza itd.

Zmarli.

W Stanisławowie zmarł Jan Spisar, rewident kolei państwowych w 65 roku życia.

Pogrzeb ks. Adama Sapiehy.

Krasiczyn 25. lipca.

Już od wczesnego ranka, z rozmaitych stron kraju, poczęły zjeżdżać się deputacye, by uczestniczyć w żałobnej uroczystości.

O godzinie 7. rano przybyła od strony Przemyśla deputacya lwowskiej rady miejskiej, a tuż za nią ochotnicze straże pożarne ze Lwowa (ze sztandarem), z Radymna (ze sztandarem), z Niżankowic, z Dobromila (ze sztandarem). Birczy, Krasiczyna, Huczka, Przemyśla, Jaworowa, Dubiecka, Rybotycz i Nowego miasta; oddział weteranów wojskowych, liczne zastępy „Sokołów" i młodzieży gimnazyalnej z Przemyśla, deputacya stowarzyszenia lwowskiego „Skała", członkowie rady miejskiej przemyskiej z burmistrzem na czele, członkowie wydziału przemyskiej rady powiatowej i tamtejszego oddziału Tow. gospodarskiego; deputacye: Tow. gospodarskiego, lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, uczestnicy powstania z r. 1863, oraz liczne deputacye włościan z dóbr zmarłego księcia.

Deputacye, przybywszy na miejsce, udały się do kościoła parafialnego, gdzie na katafalku, wśród powodzi światła i krzewów, złożoną była trumna ze zwłokami księcia. Odprawiali tu już msze żałobne księża z dóbr zmarłego w obydwu obrządkach a równocześnie niemal przy głównym ołtarzu ks. arcybiskup Hryniewiecki.

Po godzinie 11. rano odprawił przy wielkim ołtarzu uroczystą mszę św. żałobną ks. biskup przemyski Pelczar w otoczeniu duchowieństwa. W czasie mszy św. wykonał kilka pieśni żałobnych miejscowy chór mieszczański. Po mowie żałobnej, ks. Bratkowskiego T. J., który w rzewnych słowach żegnał ukochane zwłoki, odprawił ks. biskup Pelczar u stóp katafalka egzekwie.

W międzyczasie przybyli do kościoła: minister dr. Piętak, namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Stanisław Badeni, hr. Kazimierz Badeni i inni dygnitarze.

Po egzekwiach nastąpiła eksportacya zwłok z kościoła do grobowca rodzinnego.

Żałobny pochód otwierała orkiestra przemyskiej „Gwiazdy", dalej szły dwa plutony ochotniczej straży pożarnej, młodzież szkół średnich z Przemyśla, oddział weteranów wojskowych, deputacye gmin wiejskich z powiatu, weterani z r. 1863, liczny zastęp przemyskich Sokołów, a w dalszym ciągu deputacya oddziału galic. Towa- gospodarskiego z Przemyśla z wieńcem, oficyaliści prywatni z dóbr księcia z wieńcem, deputacya rady m. Lwowa, niosąc wieniec z napisem: „Rada król. stoł. miasta Lwowa obywatelowi honorowemu" i deputacya lwowskiej izby handlowej i przemysłowej z prezesem p. Piepes-Poratyńskim również ze wspaniałym wieńcem.

Za temi deputacyami postępował prowadzący kondukt ks. biskup przemyski Pelczar, w otoczeniu metropolity ks. Szeptyckiego, ks. biskupów Czechowicza i Fischera, oraz licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Za trumną, którą nieśli naprzemian straż pożarna, Sokoli, włościanie i oficyaliści prywatni szli prócz licznej rodziny: w zastępstwie cesarza, minister dr. Piętak, namiestnik hr. Potocki, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, Kazimierz hr. Badeni, zastępca marszałka kraj. dr. Pilat, prezes Tow. kred. ziem. dr. Kraiński, członkowie Towarzystwa gospodarskiego z prezesem drem Kozłowskim, ks. Jerzy Czartoryski, starosta przemyski Lanikiewicz, radca dworu Dembowski, ks. Roman Sanguszko, prezydent apelacyi Tchorznicki, wielu posłów do sejmu i rady państwa, rada zawiadowcza Związku straży pożarnych i tłumy miejscowej i zamiejscowej publiczności. Żałobny pochód zamykały dwa plutony ochotniczej straży pożarnej.

Około godziny 2. popołudniu orszak żałobny, przeszedłszy aleje parku, stanął u podziemi kaplicy zamkowej. Po odprawieniu żałobnych modłów przez duchowieństwo, złożono trumnę ze zwłokami w grobowcu rodzinnym. Przemówień na wyraźne życzenie nie było.

W grobowcu rodzinnym złożone już są trumny z rodziny ks. Sapiehów: ks. Aleksandra, zmarłego w Wilnie 1812, jego żony Anny z hr. Zamoyskich († w Paryżu 1859), ks. Leona († w Krasiczynie 1878) i jego żony Jadwigi z ks. Zamoyskich († w Krasiczynie 1890), ks. Maryi († w Żurawicy 1835), ks. Leona († 1837), ks. Zofii († 1850 w Krakowie), ks. Włodzimierza, (†1833 w Zarzyczu), ks. Celiny († 1833 w Karlsbadzie), ks. Władysława († 1849 w Koźlu), ks. Teresy († 1859 w Wiedniu), ks. Anny z ks. Jabłonowskich, ks. Kazimierza Sapiehy, ks. Elżbiety z hr. Branickich, ks. Józefa Sapiehy i dwie bez napisu.

Na ręce rodziny nadchodzą ze wszystkich stron tysiące kondolencyj. Między innymi nadesłali: arcyksiążę Leopold Salvator, prezydent ministrów dr. Koerber, minister Piętak, akademia w Dublanach, Towarzystwo rolnicze w Krakowie, Otton, Elżbieta i Marya ks. Windisch-Graetzowa, Stanisław hr. Badeni, Kazimierzowie hr. Badeniowie, księżna Sanguszkowa, Paula Zdenko, Mieczysław hr. Piniński, Seferowiczowie, dyrekcya galic. Kasy oszczędności, wiele rad powiatowych, straży pożarnych i reprenzentacyj miejskich, oraz wielu posłów do sejmu i do rady państwa i niemal wszystkie arystokratyczne rody Polski.

Z całego świata.

Petersburg 27. lipca. W Baku wybuchły groźne zaburzenia. Dotąd strajkuje około 30.000 robotników, którzy żądają podwyższenia płac i polepszenia ich warunków życiowych. Robotnicy przeciągają z czerwonymi sztandarami przez miasto i obrzucają wojsko kamieniami. Kilkakrotnie przyszło do krwawych starć.

Petersburg 27. lipca. (Tel. pr.) Wśród strajkujących w Baku robotników coraz większe panują r o z r u c h y. Przedsiębiorcy kopalń obawiają się, że robotnicy podpalą zapasy nafty i kopalnie.

Wiedeń 27 lipca. (Telegram pryw.) Dziś zaczął się tu proces przeciw Kopeckyemu, który w sprzeczce zastrzelił swą żonę, ponieważ miała stosunek z konserwatorzystą Guttmanem i przyznała się do złamania wiary małżeńskiej. Kopecky twierdzi, że nie chciał jej zabić, tylko przestraszyć.

Paryż 27. lipca. (Tel. pryw.) *Journal* donosi, że najmłodsza siostra królowej Dragi, Genia Luniewiczówna chce zostać szansonistką i zawarła już podobno umowę z impresariem. Ma zamiar śpiewać dzieje ostatniego Obrenowicza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Tetmajer.** Nasz wiedeński korespondent telefonuje nam: *N. W. Tagblatt* ogłasza dziś nader sympatyczny fejleton znanego fejletonisty, Neckera, o zbiorze nowelek Tetmajera, wydanym pod tytułem „z Tatr".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Druciarz" operetka Lehara.
We środę „Wesoły inwalida" operetka Eyslera.
We czwartek „Trzy życzenia" op. Zichrera.
W piątek nie będzie przedstawienia.
W sobotę „Galganduch czyli Trójka hultajska" krotochwila Nestroja.
W niedzielę „Piękna z Nowego Yorku" Kerkera.

MAŁY FEJLETON.

Groby papieży.

Nie zaraz po śmierci papieża następuje złożenie zwłok jego do grobu na odpoczynek wieczny. Zwłoki, umieszczone w niszy, znajdującej się nad wejściem do chóru kapeli sykstyńskiej, czekają tam, dopóki nie stanie grobowiec w miejscu, które sobie papież za życia jeszcze na odpoczynek wieczny obrał.

Tak np. złożenie zwłok Piusa IX do grobu w kościele *San Lorenso fuori le Mure* nastąpiło dopiero w 41 miesięcy po śmierci tego Papieża.

Pierwsi biskupi rzymscy, jak w ogole wszyscy ówcześni chrześcijanie, chowani byli w katakumbach, na długo jeszcze po ustaniu prześladowań służących za cmentarz. Przy grobach ich rokrocznie, d. 22-go listopada, w dzień św. Cecylii, męczenniczki, odbywają się nabożeństwa żałobne.

Później stał się kościół św. Piotra cmentarzem papieży. *Et apud beatum Petrum sepultus* — temi słowy kończyły się najczęściej ich życiorysy. Większa część papieży tam legła, ale poszanowanie grobowców nie należało do cnót wieków owych. Przy przebudowie kościoła, „groty watykańskie", jak nazywano kościół podziemny, uległy wandalizmowi robotników, tak, że obecnie niewielką stosunkowo ilość z dawniejszych grobowców znaleźć tam można. Są to zwykle z gruba ociosane sarkofagi, a nawet stare groby rzymskie z rzeźbami mitologicznemi, zużytkowane powtórnie dla papieży.

Kościół św. Piotra w obecnej swej postaci był również budowany na to, aby służył na miejsce wiecznego spoczynku dla papieży. Olbrzymie jego kształty miały być według planów Michała Anioła ramą odpowiednią do potężnego grobowca papieża Juliusza II.

Jak wiadomo, tylko niektóre postaci tego pomnika zostały przez genialnego artystę wykończone. Juliusz II. spoczął, co prawda, w podziemiach świątyni niezrównanej, którą wola jego stworzyła, ale bez grobowca Michała Anioła.

Od owego czasu, a więc blizko od lat 400, z nielicznymi już wyjątkami, chowano zwłoki papieży pod bazyliką św. Piotra. Ostatnie grobowce, jakie tam wzniesiono, kryją zwłoki papieży Grzegorza XVI. i Piusa VII. Pierwszy z tych grobowców jest dłuta pewnego rzeźbiarza włoskiego, drugi Thorwaldsena.

Z dawniejszych, grobowiec Klemensa XIII. jest dziełem Canowy. We cztery lata później ten sam artysta wykonał również grobowiec dla Klemensa XIV., grobowiec ten wszakże nie znajduje się u św. Piotra, lecz w kościele św. Apostołów.

Inne kościoły rzymskie, a zwłaszcza św. Jana Laterańskiego, zawierają wiele grobowców papieży. Zwłoki Leona X. spoczywają w kościele Najświętszej Maryi Panny, zwanym *sopre Minerva*, zbudowany jest bowiem na zwaliskach świątyni tej bogini.

Zwłoki papieża Aleksandra Borgii, usunięte na rozkaz papieża Juliusza II. z kościoła św. Piotra, znajdują się w małym kościółku rzymskim Maryi de Monserato.

W Salerno spoczywa Grzegorz VII, we Florencyi Jan XXIII, pod wspaniałem pomnikiem, wystawi nym mu przez Kuźmę Medyceusza, któremu papież ten cały swój majątek zapisał.

Z czasów wygnania awingnońskiego papieży posiada Francya kilka grobowców papieskich. W Walencyi grobowiec dłuta Canovy, wystawiony przez Napoleona I. zawiera serce Piusa VI, który tam zmarł na wygnaniu.

Na ziemi niemieckiej, w Bambergu spoczęły zwłoki Klemensa II, z pochodzenia Niemca.

Z innych miast niemieckich Hamburg mógłby był poszczycić się grobowcem Papieża, gdyby wypadki tylu wieków nie zatarły śladu nawet miejsca, w którem pochowany został Benedykt V, wygnany do Hamburga przez Ottona I. i zmarły tam w lipcu 965 roku.

Telegramy i telefonematy.

Z nad Morskiego Oka.

Zakopane 27 lipca. (Tel. prw.) Starostawo w Nowym Targu nadesłało reskrypt do Wydziału Tow. Tatrzańskiego, zakazujący prowadzenia robót około rozszerzenia i ulepszenia drogi około Morskiego Oka, prowadzącej do Czarnego Stawu pod Rysami. Zakaz motywowany jest tem, że „dotąd nie nastąpiło rozgraniczenie przez władze tutejsze i węgierskie spornego między obu krajami terytoryum i że dlatego nie można na rzeczonem terytoryum przedsiębrać żadnej budowy", Wskutek reskryptu starostwa, Wydział Tow. tatrzańskiego wstrzymał dalsze roboty.

Wielkorządca Bośnii.

Wiedeń 27. lipca. Wspólnym ministrem skarbu i administratorem Bośnii i Hercogowiny w miejsce śp. Kallaya, zamianowany został dotychczasowy austro-węgierski poseł w Atenach, baron Stefan Burian. Dnia 29. b. m. złoży on przysięgę w ręce monarchy w Ischl.

Kongregacye kardynałów.

Rzym 27 lipca. We wczorajszej kongregacyi wzięło udział 40 kardynałów. *Tribuna* donosi, że wczorajsza kongregacya zajmywała się wyłącznie odczytywaniem testamentu.

Roboty około konklawe prowadzono wczoraj gorliwie dalej, mimo że była niedziela.

Rzym 27. lipca. Kardynał wikaryusz zawiadamia, że otrzymał polecenie rozdziału 50.000 lir. z majątku, zostawionego przez papieża pomiędzy biednych miasta Rzymu.

Edward VII. w Maryenbadzie.

Maryenbad 27. lipca (Telegram pryw.) W połowie sierpnia ma tu przybyć król angielski Edward na 3 tygodnie.

Zamówiono już dlań 36 pokoi. Król będzie tu incognito jako hr. Lancaster.

Rzym 27. lipca. *Giornale d'Italia* donosi: Wczorajsza kongregacya rozdzieliła funkcye ceremoniału w konklawe, ustanowionego przez Grzegorza XV-go. Niektórzy kardynałowie żądali zmiany, szczególnie co do głosowania. Zmiany tej jednak nie przyjęto. Oreglia oświadczył, że albo musi się przyjąć cały ceremoniał, albo stworzyć zupełnie nowy. Ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie ceremoniału odłożono do chwili, aż wszyscy kardynałowie będą w Rzymie zebrani.

Rzym 27. lipca. Z powodu przygotowań do konklawe opuścił kardynał Rampolla swoje apartamenty w Watykanie i zamieszkał w pałacu, który mu przeznaczono jako arcybiskupowi kościoła św. Piotra.

Voce della Verita donosi, że konklawe odbędzie się podług zasad projektu Vespinianiego z r. 1878.

Testament Leona XIII.

Rzym 27. lutego. Testament Leona XIII. brzmi jak następuje: Zbliżając się do kresu naszego żywota ziemskiego wyrażamy w tym własnoręcznie napisanym testamencie naszą ostatnią wolę. Przedewszystkiem błagamy pełni pokory Wszechmocnego i Wszechdobrego Boga, niech będzie pochwalone Jego imię, by nam wybaczył błędy naszego żywota i aby najłaskawiej pozwolił, by nasza dusza przeszła do wieczności. Tego spodziewamy się, z powodu zasług Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, ufając w Jego Przenajświętsze Serce, ognisko gorącej miłości ludzi i źródło zbawienia ludzkości. Błagamy świętą Maryę Dziewicę, Matkę Boską, naszą ukochaną Matkę o orędownictwo, jakoteż Świętych, których za naszego życia szczególnie jako patronów czciliśmy.

Rozporządzając naszym majątkiem rodzinnym, naznaczamy na spadkobiercę naszego bratanka hr. Ludwika Pecci'ego; z tego majątku należy odjąć owe dary, które przyznaliśmy naszemu drugiemu bratankowi hr. Ryszardowi z okazyi jego zaślubin. Także wszystkie w Carpinetto znajdujące się dobra są stosownie do naszego pisma odręcznego z 8. lutego 1900 własnością Stolicy św.

W tym testamencie nie poczyniliśmy żadnych zarządzeń na korzyść naszych bratanków Kamilla, Anny i Maryi, syna i córek naszego brata Jana Baptysty Pecci. O nich staraliśmy się już w odpowiedni sposób za życia z okazyi ich zaślubin.

Oświadczamy niniejszem, że żaden z krewnych naszej rodziny w jakikolwiek sposób nie może podnosić pretensyj do niczego, co nie jest w tym testamencie wyrażone, albowiem wszystkie inne części majątku, w których posiadanie przeszliśmy podczas naszego pontyfikatu i które z powodu tego są nieograniczoną własnością Stolicy świętej, chcemy, aby bezwarunkowo pozostały także dalej własnością Stolicy św.

Ścisłe wykonanie tego rozporządzenia polecamy kardynałom Rampolli, Mocenniemu i Cretoniemu. Rzym.

Watykan 8. lipca 1900.
Joachim Pecci, Leon PP. XIII.

Abdykacya księcia bułgarskiego (?)

Wiedeń 27 lipca. (Tel. pr.). Do *N Fr. Presse* donoszą z Sofii, że w tamtejszych kołach politycznych krążą pogłoski o zamiarze abdykacyi księcia Ferdynanda bułgarskiego, który książę powziął, znużony ciągłemi walkami ze stronnictwami politecznemi. Książe chce sprowokować votum zaufania ze strony mocarstw, a gdy je uzyska, chce wymusić gwarancyę mocarstw dla przeprowadzenia reform w Macedonii i ochrony Bułgarów tam mieszkających.

Z Serbii.

Belgrad 27. lipca. (Tel. pryw.) Król Piotr wyjechaj dziś rano ze świtą, w towarzystwie ministrów do Topola, dokąd przybył o ½9 rano i natychmiast udał się do historycznego kościoła, w którym spoczywają zwłoki Karageorgiewicza.

Po nabożeństwie przyjmował król deputacye ludności. O godz. 12. w południe, odbyło się śniadanie. Toastów nie wnoszono. Ludność przyjmowała króla wszędzie owacyjnie.

Edward VII. w Irlandyi.

Dublin 27. lipca. Przed odjazdem polecił król w swem i królowej imieniu wyrazić podziękowanie za lojalność i życzliwość ludności, okazaną im podczas pobytu w Dublinie i ofiarował 1000 funt. szterl (50.000 koron) dla tamtejszych ubogich.

Berlin 27 lipca. Jak *Nordd. Allg Ztg* donosi, rząd uchwalił zażądać kredytu 10 milionów marek na wsparcie z powodu klęski powodzi na Śląsku.

Paryż 27. lipca. Agencya Hawasa zaprzecza doniesieniu niektórych pism, jakoby między Rosyą a Japonią panowało wielkie naprężenie i jakoby Francyę wezwano do dyplomatycznej interwencyi.

Petersburg 27. lipca. Wskutek rozporządzenia starszego prokuratora św. synodu polecił biskup w Kiszyniowie duchowieństwu, aby w kazaniach w kościołach i naukach poza kościołem wpływali na prawosławną ludność w tym duchu, by znikła nienawiść religijna przeciw żydom.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 27 lipca Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 7·30 do 7·50, pszenica nowa 6·75 do 7·00, żyto gotowe 5·75 do 5·80, na term. 5·10 do 5·30, owies obroczny got. 5·50 do 5·80, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·90, jęczmień browarny 5·— do 5·40, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 8·50, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·— do 5.50, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 130 do 150. koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 40·— do 55·—, szwedzka 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·00 do 18·25 paritas Tarnopol oskontyngentowy 10·25 do 10·50

Tak pobyt jak i podaż ograniczone, ceny więcej nominalne, gdyż ruch ograniczony. — Jedynie spirytus wykazuje zwyżkę.

Budapeszt dn. 27 lipca. Kurs w koronach za 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·25 do 7·26, żyto na październik 6·16 do 6·17, owies na październik 5·80 do 5·81, kukurudza na lipiec 6·27 do 6·28 kukurudza na sierpień 6·28 do 6·24, kukurudza na wrzesień 0·— do 0·—, na maj 1904 4·98 do 4·99, rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 27 lipca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dn. 27 lipca. Cukier (spokojnie) 20·65 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 41·20 do —·—

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 27 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej"), Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 669·25, węg. zakładu kred. 781·00, Anglobanku 274·00, Unionbanku 528·—, Banku dla krajów koronnych 410·50, Bankvereinu 479·50, Bodencreditu 914·—, Gal. Banku hipot. —·—, kol państwowych 668·25, kolei południowej 83·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 424·—, kolei północnej 58·95, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 366·75, Rima Muranya 456·—, praskiego towarz. żel. 1620·—, fabryki broni 350·—, tureckie tytoniowe 358·00, oblig. węg. indemniz. 98·75, renta majowa 100·40, austr. renta koronowa 100·70 węg. renta koronowa 99·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·80, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·25, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·25, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·30 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·45, losy tureckie 121·75, marki 117·27 ruble 252·75.

Berlin d. 27 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commerdit 000·—.

Frankfurt dn. 27 lipca. Giełda zagraniczna Austryackie kredyty 208·80, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 187·00, Laura —·—.

Paryż d. 27 lipca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·25. Mąka 32·05.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona)

Przyjechali do Lwowa dnia 27. lipca 1903.
Hr. A. z Bnińskich Cielecka z Hadyńkowic, hr. Mierzyński z Dubowic, M. Chmielowski z Kijowa, S. Komornicki z Zawadki, I. Jarzymowski z Seisarów, K. Polański ze Starych Brodów, F. Domański z Warszawy, Dr. G. Ramdohr z Lipska, M. Schnellowa z Firlejówki, O. Orłowski z Popowic, I. Wagner z Hamburga, W. Zaremba z Tyśmienicy, I. Biedermann z Trembowli, I. Hann z Poznania, I. Goffer z Wienia, I. Kalinowski z Warszawy, H. Rohrbaher z Magdeburgu.

L. 4000.

OGŁOSZENIE ROZPRAWY

w celu zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy na czas od 1 października 1903 do 30 września 1904.

Rozprawa odbędzie się: dla okręgu prowiantowego	dnia	w miejscowości i urzędzie			dla stacyi dzierżawnej	na czas od	na czas do	dla pokrycia następującej potrzeby zaprowiantowania: dziennie owsa po 4200 gramów porcyj	siana po 3400	siana po 4500	siana po 5600	słomy na ściółkę po 2100**)	sieczki po 850	co 4 miesiące słomy do sienników q	cała potrzeba wynosi w przybliżeniu (centnarów metrycznych): owsa	siana	słomy na ściółkę	słomy na sieczkę	słomy na sienniki	Czas pobierania	Wadyum dla (Koron): owsa	siana	słomy na ściółkę i na sieczkę	słomy do sienników	Uwaga
Lwów	19. sierpnia 1903	w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym w	Lwowie	o godzinie 9 przed południem	Brzeżany	1. października 1903	30. września 1904	—	421	—	—	421	—	100	—	5148	3180	—	300	chleba i paszy co pięć dni; słomy do sienników w miesiącu styczniu, maju i wrześniu na 4 miesiące.	—	1500	380	60	*) Dostawca dla stacyi Czerniowce obejmuje obowiązek dowożenia całej potrzeby siana i słomy dla oddziałów pomieszczonych w koszarach kawaleryi Bosch w każdym dniu wydawania — a mianowicie zawsze w przeciągu połowy dnia wydawania. Jeżeli w ofercie za ten dowóz żadne osobne wynagrodzenie wymienione nie będzie, przyjmuje się, iż takowe już w oferowanej cenie jest zawarte. **) Oferty na słomę na ściółkę mają wynosić na porcyę à 2100 gr. W miesiącach od kwietnia do września należy dostawiać słomę na ściółkę w snopach po 8·5 kg., a w miesiącach od października do marca w snopach po 10 kg.
					Kamionka strum.			—	434	—	—	434	—	53	—	5304	3276	—	159		—	1860	400	20	
					Krechów			—	157	—	—	157	—	17	—	1948	1203	—	51		—	150	180	10	
					Lwów			—	2269	560	99	2933	99	1000	—	39380	22481	307	3000		—	10000	3000	700	
					Mosty wielkie			—	489	—	—	489	—	109	—	5988	3700	—	327		—	1500	360	60	
					Rawa Ruska			9	9	—	—	9	—	46	132	108	72	—	138		200	40	10	20	
					Rohatyn			—	149	—	—	149	—	13	—	1812	1120	—	39		—	560	150	10	
					Żółkiew			—	838	—	—	838	—	107	—	10400	6423	—	321		—	3230	1050	50	
Czerniowce	7 sierpnia 1903		Czerniowcach		Czerniowce *			—	615	53	—	668	—	260	—	8500	5120	—	780		—	2500	800	120	
					Nowa Źuczka			—	447	—	—	447	—	50	—	5547	3426	—	150		—	1600	500	30	
					Radowce			—	8	—	—	8	—	—	—	100	61	—	—		—	35	10	—	
Stanisławów	11. sierpnia 1903.		Stanisławowie		Kołomyja			—	564	—	—	564	—	140	—	7000	4300	—	420		—	2000	800	100	
					Monasterzyska			—	460	—	—	460	—	55	—	5700	3500	—	165		—	1800	600	40	
					Stanisławów			—	862	378	—	1240	—	324	—	16200	—	—	972		—	5000	1900	200	
					Halicz			—	—	—	—	—	—	2½	—	—	9500	—	7½		—	—	—	10	
Złoczów	14. sierpnia 1903.		Złoczowie		Brody			—	484	—	—	484	—	100	—	5928	3660	—	300		—	1600	350	50	
					Strusów			—	153	—	—	153	—	18	—	1872	1152	—	54		—	500	150	10	
					Zborów			—	—	—	—	455	—	60	—	—	3432	—	180		—	—	300	20	
					Złoczów			—	581	—	—	581	—	114	—	7104	4392	—	342		—	2000	550	50	

Oprócz wyż wymienionych ilości należeć będzie dostarczać po cenie kontraktowej wszelkiego zapotrzebowania siana i słomy dla koni do ćwiczeń powołanych.

Zapotrzebowanie dla wojsk będących w przemarszu należy oferować w myśl artykułu IV. warunków kontraktowych.

Zapotrzebowanie słomy do sienników dla obrony krajowej w niniejszem nie uwzględnione.

Zastrzeżenia ogólne.

1. Przy rozprawie będą przyjmowane tylko oferty **pisemne**.

Na oferty należy **wyłącznie** używać **drukowanych** blankietów które można nabywać w c. i k. wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie i w urzędach prowiantowych filialnych w Brzeżanach, Kołomyi, Kamionce strumiłowej, Nowej Żuczce, Mostach Wielkich, Monasterzyskach, Żółkwi, Zborowie i Tarnopolu po cenie 8 halerzy za sztukę.

Wszyscy ubiegający się, z wyjątkiem tych tylko, którzy już poprzednio zostawali w stosunkach ze skarbem wojskowym jako arendatorzy i z przyjętego zobowiązania wywiązali się bez zarzutu, albo też komisyi prowadzącej rozprawę osobiście są znani jako ludzie godni zaufania i uzdolnieni, obowiązani są swą rzetelność i zdolność do wykonania takiego przedsiębiorstwa, świadectwem stwierdzić, a mianowicie, firmy zarejestrowane świadectwem izby handlowo-przemysłowej, inne wystawionem przez władzę polityczną (starostwo powiat.) Uwiadomienie otrzymane od władzy politycznej, względnie izby handlowo-przemysłowej, że żądane świadectwo przesłano w drodze urzędowej wskazanemu wojskowemu urzędowi prowiantowemu, należy przedłożyć wraz z ofertą.

Z wyjątkiem gmin i towarzystw gospodarczych powinni producenci, którzy dotyczącym wojskowym magazynom prowiantowym nie są osobiście znani, wykazać się świadectwem, że w istocie są producentami **i są w stanie pokryć całą oferowaną ilość z własnej produkcyi**.

Świadectwa te mają wystawić towarzystwa gospodarcze, do których ci producenci (gospodarze) należą, w innym razie władza polityczna.

2. Oferty pisemne należy przedłożyć w dniu, dla dotyczącej stacyi do rozprawy przeznaczonym, najpóźniej do **godziny 9. przed południem** komisyi tego wojskowego urzędu prowiantowego w którego okręgu owa stacya się znajduje (Punkt XVII warunków kontraktowych dzierżawy) Oferty poźniej lub w drodze telegraficznej nadeszłe i takie w których zniżenie kaucyi albo w których tylko jednomiesięczny zapas rezerwowy będzie zawarunkowany lub też z krótszem jak **14-dniowem zobowiązaniem** (impegno), w końcu oferty, w których różne ceny na różne okresy czasu będą żądane, nie będą wcale uwzględnione przy rozprawie. **Jeżeliby w ofercie między cyframi a literami zachodziła różnica,** będzie tylko oferta literami wyrażona uważaną za miarodajną.

Oferty zbiorowe dozwolone są tylko na dostawę:

a) owsa, siana i słomy na ściółkę, oraz słomy do sienników w stacyi Rawa ruska, i Radowce;

b) siana i słomy we wszystkich stacyach.

Oferty na dostawę dla kilku stacyi razem nie uwzględnia się.

3. Dla rozprawy tej jest spis warunków kontraktowych dzierżawy w dwóch zgodnych odpisach z daty Lwów, Czerniowce, Stanisławów, Złoczów dnia **23 lipca 1903** sporządzony, który może być przejrzany codziennie **od godziny 8—12** przed południem w wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie i tychże filiach w Brzeżanach, Kołomyi, Kamionce strumiłowej, Nowej Żuczce, Mostach Wielkich, Monasterzyskach, Tarnopolu, Zborowie i Żółkwi.

Każdy oferujący jest zobowiązany dotrzymać warunków w tym spisie za artych już od chwili wniesienia oferty, zarząd wojskowy zaś dopiero od przyjęcia oferty. Spisy warunków są do nabycia za opłatą 56 h. (z przesyłką 76 h.) w wymienionych wojskowych urzędach prowiantowych.

4 Oferenci zrzekają się przysługującego im prawa żądania dotrzymania ze strony zarządu wojskowego, w §. 862 p. u. c. i w artykułach 318 i 319 a. p. h. dla przyjęcia przyrzeczenia lub oferty ustanowionego terminu.

5. Jeżeliby w ofercie, nie było dokładnie wyrażonem jakie maximum **dla wojsk w przemarszu będących** oferent dostarczyć się obowiązuje, będzie obowiązującem **maximum, wyszczególnione w punkcie A—a IV.** artykułu warunków kontraktowych

6. **Karę konwencyonalną** oznaczoną w art. XIII. warunków kontraktowych dzierżawy w wysokości 10% podwyższa się na **30%**.

7. **Zapasy rezerwowe** owsa i siana muszą być utrzymywane dla wszystkich stacyj, z wyjątkiem Lwowa, w ilości **3-miesięcznego,** zapotrzebowania, zaś w słomie na ściółkę do sienników dla wszystkich stacyj, oraz sianie dla Lwowa, w ilości **1-miesięcznego** bieżącego zapotrzebowania. (Art. II. warunków kontraktowych.)

Zużytkowanie zapasów rezerwowych przy owsie i sianie odbywa się w ostatnich trzech miesiącach, przy słomie na ściółkę i na sienniki w ostatnim miesiącu zawartego kontraktu.

Połowa siana zapasowego musi być dla wszystkich stacyj utrzymywaną w stanie prasowanym.

8. Zapasy należy wydawać w odnośnych **stacyach bezpośrednio** uprawnionym do odbioru.

Składy arendatorów nie powinny być więcej jak 1·9 km. od ubikacyj wojskowych oddalone, a jeżeli to oddalenie wynosi więcej jak 1·9 km., ma arendator przewóz owsa, siana i słomy na ściółkę bezpłatnie uskuteczniać, dlatego też w oferowanej cenie i koszta dowozu są zawarte. Polna artylerya i furgony przewożą owies, siano, jakoteż wszelką słomę własnymi wozami.

Przywóz słomy przeznaczonej do sienników ma arendator zawsze uskuteczniać bez względu na oddalenie jego składu od miejsca, gdzie jest wojsko pomieszczone.

Każdy ubiegający się o dostawę siana i słomy w Brzeżanach ma wyraźnie oświadczyć, że w jego magazynach, na wypadek jeżeli dostawa poruczoną mu zostanie, będzie można 10-dniową potrzebę siana i słomy dla garnizonu w Brzeżanach przygotować i umieścić.

Dalej, każdy ubiegający się o dostawę siana i słomy w Rawie ruskiej, ma się oświadczyć, że w razie nadania mu dostawy obowiązuje się zapasy rezerwowe siana i słomy w jednem miejscu, o ile możności pod zamknięciem, (w magazynie, szopie) w pobliżu zapasów do wydawania przeznaczonych przechowywać.

Następnie ma się tenże oświadczyć, iż obowiązuje się uiszczać zarządowi wojskowemu czynsz miesięczny po 150 kor. w razie, jeżeli mu tenże zarząd wojskowy dostarczy składu na artykuły poboru. Arendator jest obowiązany objąć te składy.

9. Nabywca dzierżawy siana i słomy we Lwowie jest obowiązany odnawiać wojskowe rezerwowe zapasy siana i słomy w ten sposób, jak to w spisie warunków kontraktowych dzierżawy z dnia 23. lipca b. r. jest podanem, również będzie obowiązany przewozić siano i słomę na ściółkę, jeżeli oddalenie wojskowych magazynów od ubikacyj wojskowych jest większem jak 1·9 km. Słomę do sienników przeznaczoną będzie bez względu na oddalenie zawsze przewozić.

10. **Na słomę na ściółkę**, która powinna zawierać przynajmniej w jednej czwartej słomę uzyskaną przez młóckę ręczną, można albo jedną cenę, albo też za każdy gatunek (za słomę przez młóckę ręczną, maszynową [tratowanie] uzyskaną) oddzielnie oferować.

11. Jeżeliby stosunki miejscowe i interes wojska, jednakowoż bez spowodowania większych wydatków dla c. k. skarbu to dopuszczały, to mogą być **przepisane terminy** poboru zmienione na terminy 10- lub 15-dniowe.

12. W stacyi Lwów w magazynach prowiantowych **na Janowskiem** znajdujące się magazyny wraz z ubocznemi ubikacyami, a mianowicie: 1 murowany magazyn, 2 wielkie poddasza, 1 kancelarya, 1 stajnia wraz z szopą i waga mostowa mogą być oddane do użytku arendatorowi począwszy od 1. października 1903, za opłatą miesięcznego czynszu w kwocie 200 K., z zastrzeżeniem dopełnienia zobowiązań, zawartych w art. XV. w spisie warunków kontraktowych dzierżawy.

Przytem ma najemca ponosić koszta utrzymania i asekuracyi — ostatnie od wartości tychże objektów tj. od kwoty 50.000 K.

13. Żołnierzy prowiantowych nie odda się wogóle arendatorom do dyspozycyi, a mianowicie aż do odmiennego zarządzenia.

14. Arendatorzy nie mają prawa korzystania z wojskowej taryfy kolej.

15. Każdy ubiegający się powinien dołączyć do swej oferty **pięcioprocentowe** wadyum (podług powyższej tabeli) w gotówce lub papierach tejże samej wartości. Dotychczasowi dostawcy, chcący dla tej samej stacyi ponowne wnieść oferty, są uwolnieni od składania wadyum, muszą jednak oświadczyć, że za tę nową ofertę ręczą kaucyą złożoną już poprzednio w kasie wojskowego magazynu prowiantowego. **Gminy, producenci (rolnicy) i spółki gospodarczo-rolnicze są uwolnieni od składania wadyum i kaucyi, jeżeli są w stanie wykonać dostawę z własnej produkcyi. Tymże będzie w razie równych ofert co do ceny i jakości artykułów przyznanem pierwszeństwo.**

16. **Zwraca się uwagę gmin, producentów i spółek rolniczych na przyznane im korzyści i ułatwienia, które za pośrednictwem towarzystw rolniczych ogłoszono.**

17. Zapłatę uiszcza się z reguły przez pocztową kasę oszczędności. Bliższe szczegóły są zawarte w artykule XIX. zeszytu warunkowego.

Lwów, dnia 23 lipca 1903.

Z zarządu c. k. wojskowego magazynu prowiantowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.